



Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „Czas”

		w Państwie Austriackim (pocztą)	
w. Grabows	rocznie	zł. 24	
	półrocznie	12	
	kwartalnie	6	
	miesięcznie	2 cen. 25	
		w Państwie Austriackim (pocztą)	
w Krakowie	rocznie	zł. 30	
	półrocznie	15	
	kwartalnie	8	
	miesięcznie	2 cen. 25	

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przeysłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

CZAS

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na I kwartał II t. j. na Kwiecień, Maj, Czerwiec 1859, na sam dziennik „Czas” w mieście:

rocznie	20 zł.	24 zł. — cent.
półrocznie	10 „	12 „ — „
kwartalnie	5 „	6 „ — „
miesięcznie	2 „	2 „ 25 „

na Dziennik Czas wraz z Dodatkiem miesięcznym:

rocznie	30 zł.	34 zł.
półrocznie	15 „	17 „
kwartalnie	8 „	9 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko o według liczby prenumeratorów, uprzednio odczytanych wczesnym nadaniem prenumeraty, aby zastósować do tego edycję. Za zgłoszeniem się po upływie 1go kwietnia, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Ekspedycji Czasu po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 21 marca.

Podobnie jak przed tygodniem, ocenienie choćby najogólniejsze położenia państw w polityce europejskiej, zależy dziś od wiadomości jaką się ma o wypadku misji lorda Cowleya. W rzeczy samej, skoro sprawa o którą chodzi ma być dyplomatycznie traktowaną, a oświadczył to wyraźnie Monitor w ostatniej nocy swojej, wypada więc przedewszystkiem wiedzieć, na jakiej podstawie otwarte zostaną negocjacje. Tymczasem jak dotąd brakuje całkiem tej podstawy. Naprawdę niektóre dzienniki dowodzą bezprzestannie, że kongres tylko w sprawie tak zwanej włoskiej, Europę od wojny uratować może, skoro dotąd niema żadnej skazówki, aby gabinet wiedeński na jakikolwiek kongres w tej sprawie zezwalał, a przecież bez tego kongresu być nie może. Właśnie też o to jak się zdaje w misji lorda Cowleya chodziło, aby znaleźć w tej delikatnej sprawie jakowy grunt na którymby dyplomacya oprzeć się mogła. Czy mu się to udało, nie wiemy. Gabinet angielski nie mógł naturalnie żadnych przyjąć interpellacji w tym przedmiocie, zanimby lord Cowley nie porozumiał się z gabinetem turyńskim, z milczenia przeto jakie parlament angielski zachował w tej mierze żadnego wniosku wyprowadzić nie można. Dalsze dopiero postępowanie Francji rzuci niejaki światło na ową misję, która dotąd niewątpliwie jest zagadką, a bez rozwiązania której wszelkie domysły zostawić należy w zawieszeniu.

Sądząc tylko z artykułu urzędowego dziennika francuskiego, usposobienie umysłów i głos opinii publicznej w Niemczech nie obolętnie w Francji odbijają się echem. Dzienniki francuskie wszelkimi siłami starają się przekonać Niemcy o swojej dla narodowości ich sympatii, chcą zapewne powiedzieć dla rasy niemieckiej. W Niemczech atoli jest w tej mierze pewna nieufność. Wszystko prawie co się dzieje, dowodzi raczej nieprzychylnego niż sympatycznego dla Francji uczucia.

Kiedy sejm pruski poprzestając na oświadczeniu ministra Schleinitza, pozostawia rządowi trudny polityki zagranicznej i wewnętrznej zajmując się sprawami, mianowicie politycznymi i budżetem; sejm bawarski z okazji kredytu wojennego uchwalił do króla adres, w którym łączy z żądaniem zmiany gabinetu, pewną manifestacją na zewnątrz. Nie znane są nam tajne obrady izby deputowanych w Monachium, abyśmy mogli należycie adres ten ocenić; o ile wszelako z brzmienia adresu i z dawniejszych obrad izby sądzić można, partya liberalna, która

daży do obalenia gabinetu bar. Pfordtena, zwrócone ma oczy na Prusy, i zapewne przykłada zmiany gabinetu pruskiego umocnił o pozycję wyborców nowej izby deputowanych i samą izbę ośmielił. Ze względu atoli na stosunki zagraniczne, adres wydaje się być manifestacją przeciw Francji, a to tem bardziej, iż zarzucono ministrowi bawarskiemu zbyt złą zależność od Paryża. Zarzut ten wszelako dziwnie brzmi w obec zdań pruskich, które ministra tego obwiniają, że w zawisłszy swęj ku Prusom dał się zupełnie powodować polityce gabinetu wiedeńskiego.

Co się tyczy uzbrojeń lub przynajmniej przygotowań do nich w krajach Związku niemieckiego, w niektórych z nich widać już pewien ruch, mianowicie oprócz Bawarii także w Wirtembergu i Hanowerze; wszelako przygotowania te nie mają jeszcze cechy wojennej, jaką objawiłby wniosek w Bundestagu względem tak zwaną „gotowości związkowej”. O wniosku tym już myśłano, lecz stanowisko Prus, które w tej chwili nie mogą przejść z roli pośredniczącej do czynnej, i nie przewidują jeszcze potrzeby przybrania tej ostatniej, kazało zaniechać na razie tego zamiaru.

Korespondencya Czasu.

Mediolan 17 marca.

Skresliłem w ostatnim liście bieg układów albo raczej wyjaśnień, które zaszły w Wiedniu między lordem Cowley i hr. Buol. Dodaje do uzupełnienia następne autentyczne szczegóły: Głównym punktem całych narad były Włochy. Najtrudniejszym w nich traktaty Austrii z państwami włoskimi. Lord Cowley uważał rewizję za możliwą dla zapewnienia praw Austrii, niepodległości rządów włoskich i spokojności tych krajów. Hr. Buol odsunął stanowczo na stronę po ostatnim widzeniu się z lordem, wszelką dalszą dyskusję nad charakterem i wartością tych traktatów, co do zasady. Pod względem praktycznym utrzymywał, że są nawet pozytywne, zwłaszcza teraz, gdy Piemont kryje swą politykę prowokacyjną pod skrzydła Francji. Po zniesieniu się z Londynem, zgodzono się, że nie można tej polityce poświęcić praw Austrii i spokojności Włoch. Uznano również, że ta polityka stawać będzie ciągle na przeszkodzie, rządowi włoskiemu do zajęcia się szczerze i pomyślnie reformami i ulepszeniami, które lord Cowley uważał za najsilniejszą rekwizję spokojności na teraz i na przyszłość. Zgodzono się następnie, że albo Piemont musi dać zrzeczenia dotychczasowe, że niekiedy nieprzychylnych kroków przeciw Austrii i jej sprzymierzeńcom, albo że Francja musi się oświadczyć, jak daleko polityka ta różni się od hr. Cavoura może liczyć na jej sympatię i obronę. Co do wyjścia wojsk austriackich i francuskich z Rzymu, hr. Buol oświadczył, albo raczej ponowił oświadczenia, że Austria jest gotowa zastósować się do życzeń Ojca św., które kardynał Antonelli wyluszczył w nowej nocy wręczonej przez niego dnia 11go b. m. posłom Austrii i Francji w Rzymie. Co do Księstwa Nadunajskich hr. Buol zamknął się w zapewnieniu, że Austria nie przyłoży swej ręki do pogwałcenia traktatów, które ich los już określiły. Akt dodatkowy żegluga na Dunaju, zgodny, jak powiedział z życzeniami konferencji paryskiej, podpisany został 5go b. m. i uzyskał zapewnienie lorda Cowley, że będzie zadawalniającym. Słowem hr. Buol przekonał posła angielskiego, że Austria chce szczerze pokoju, i gotowa jest dla utrzymania go, zrobić ofiary zgodne z jej prawami i honorami lecz że od tej granicy nieodstąpi. Artykuł Monitora, dymisya ks. Napoleona i doniesienia dyplomatyczne z Paryża, zrodziły tak w lordzie Cowley, jak w hr. Buol, dostateczną nadzieję, że Cesarz Napoleon III do tych widoków zastósuje swoje. Tutaj ta nadzieja posuwa się do pewności opartej na osobistych Arcyksięcia z Paryżem stosunkach.

Jak hr. Cavour dalej postąpi? Czy się usunie, czy rzuci się w przepaść? Całe usiłowania jego agentów wymierzone są w tej chwili na Parmę. Agitacya panuje tam nie mała. Były też i demonstracje. Odkryto spiski w wojsku. Trzech podoficerów zostało skazanych na śmierć. Bandy niespokojne przenoszą się do Piemontu dla zaciągania się pod sztandary.

Nadeszła pora gdzie i inne państwa przemówią

do Piemontu, tak jak to już uczyniła Anglia. Powiadają nawet że i Prusy już wysłały notę do Turynu.

Warszawa 18 marca.

Krewni, bliźni i dalsi znajomi zamówili na dziś w kościele XX. Pijarów, na godzinę 10tą rano nabożeństwo żałobne za duszę: Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego. Nie donosiliśmy o tem poprzednio gazety, ale też nie było w tem żadnego sekretu, wiedzieli o tem nabożeństwie wielu, i cóż dziwnego, że z wybieciem godziny 10tej cały kościół został napełniony pobożnymi, że mury świątyni okazały się za szczupłe na pomieszczenie tłumów, z różnych stron miasta dążących, a złożonych z ludzi wszystkich stanów, z kobiet, starców i młodzieży. Kościół skromny, ubogi, cichy, wielki ołtarz kirem pokryty, a na środku również kirem odziany skromny katalaf, nadawały chwili tej jakiś urok niezwykły, majestatyczny; a grobowa cisza, duchowy spokój na twarzach pobożnych były najwznowniejszym obrazem modlitwy, jaką do Pana zastępów chciano zanieść. Mówić chciano, bo przekonanie się, że dziś i nie z wszystkich zmarłych modlić się jest wolno. Już zapalają świece przed ołtarzem, już ksiądz ma wyjść z zakrystyi z mszą świętą... gdy wtem wszystko nagle się zmienia, bo zamiast odprawiania s. Ofiary, służba kościelna sprząta spiesznie katalaf i z kuru obnaża wielki ołtarz! Podziw ogarnął całe zgromadzenie; pytano z niepokojem o przyczynę takiego niespodziewanego wypadku, takiego nietaktowego a nieeleganckiego w tych czasach nadużycia. Za całą odpowiedź udzielono objaśnienie, że w tej chwili władza policyjna wzbrania księdom odprawiać nabożeństwa. Po godzinie oczekiwaniu, wszyscy zgromadzeni opuścili z boleścią dom Boży, w nadziei jednak, że ich modły płynące z uczuć najczystszych, chociaż odarte przemocą z formy przez kościół nakazanej, wysłuchaniem zostały. Można zakazać księdzu mszę odprawić, spiewakowi śpiewać, a organistom grać, ale modlić się myślą, nikt zabronić nie zdoła.

Opisaliśmy fakt, aby wiedzieli o nim cała Polska, aby wieść o nim doszła do uszu potężnego monarchy, pod którego rządem odradza się Rosya, aby dowiedział się jak służy jego u nas nie pojmując myśli jego rządu, i jakich dopuszczają się nadużycia. Albowiem pewni jesteśmy, że takiego rodzaju nadużycia dzieją się tylko skutkiem wybuchu służalców; pewni jesteśmy, że pojętny i szlachetny monarcha Aleksander II, który pozwolił zabraniać poprzednio pisma Mickiewicza drukować, którego poezye sam przed laty z zapalem odczytywał, który zezwolił na druk pism Słowackiego, — pewnieby nie wzbronili, aby krewni i przyjaciele a nawet wszyscy rodacy modlili się za tych, których pieśń wznieśli uszlachetniały dusze tysięcy, podniosła serce, ukasztali umysł, a których imiona okryte chwałą nieśmiertelną przejdą w odległą potomność, wielbione nie tylko w jednym narodzie, lecz w całym świecie ucywilizowanym.

Poznań 17 marca.

Wiadomości o obradach komisji Izby drugiej nad wnioskiem deput. Bentkowskiego, nie bardzo bieżą dla nas korzystnie pod względem usposobienia członków tej komisji w obec zażaleń i praw naszych; trzeba jednak cierpliwie oczekiwać ostatecznego rezultatu, to jest uchwał i wniosków tej komisji; trudno bowiem przypuścić by niechęć wzięła górę nad słusnością i chciano oczywiście prawu zaprzeczyć. Rząd zresztą nie może nie uznać zasady, której broni na innym miejscu, nie może nie mieć podstawy, na której prawa Wgo Księstwa są oparte, a to w chwili gdy w polityce ogólnej głosi dwojakie swoje położenie jako członka Rzeszy, i jako państwa pierwszego rządu. Jeśli więc państwo ma ztąd dwojakie położenie a więc i korzyści, ma więc i obowiązki dwojakie, ostatecznie, jeśli wszelkie uczucie prostej słusności, nie wygasło w sercach członków Izby drugiej, pominąwszy już odwoływanie się do praw, same liczne petycje z kraju, przez Izbę za uzasadnione uznane, zbyt jaskrawe rzucają światło na to, co się tu dzieło, by nie skłonić do przekonania, że naprawa tutejszych stosunków pilną jest i niezbędną, że tylko odstąpienie ogólne od zasad legalności może do podobnej samowoli i podobnie smutnych stosunków doprowadzić.

W kwestyi Towarzystwa kredytowego także cisza w tej chwili, i zupełnie nam nie wiadomo, gdzie i na czem stanęły obrady w konferencji berlińskiej, tyle pewnego, że usilne a sztuczne podtrzymywanie kursu nowych listów zastawnych, nie obroniło ich od tego, że w tej chwili, już niżej stoją od naszych 3 1/2 listów, mimo że 4% przynoszą.

Pomimo dwóch nabożeństw żałobnych za duszę Zygmunta Krasińskiego, które się w Poznaniu odbyły, głosy z prowincji, wśród obywatelstwa wielkiego, odzywają się jeszcze za urządzeniem wielkiego nabożeństwa, w którymby obywatelstwo z prowincji udział wzięść mogło.

Spodziewane a konieczne zmiany co do osób, w administracji Księstwa naszego, dotąd nie zaszły; w każdym razie jest to tylko kwestya czasu, na której jednak rząd centralny i podwładni szkudują, bo gdzie nie może być powagi w rozkazie, a zaufania w wykonaniu, tam trudno nazwać stosunki naturalnymi, tam wszystko tylko z dnia na dzień się robi, bez względu na jutro, co z korzyścią być nie może.

Hamburg 17 marca.

Wiadomo jakim skutkiem uwienieczone zostały obrady stanów holenderskich. Brając tokiem opaczny tj. dążącym do rozkładu państwa duńskiego — gdy tymczasem rząd zmierza do utrzymania całości na podstawie konstytucyjnej — stany nieprzystąpiły się sprawie księstw. Zapominając o granicach traktatami zakreślonych, których nawet Bundestag nie śmiał przekraczać, wciągając Sleswig w zakres niewłaściwej im kompetencji, same sobie broń słusności z dłoni wytrąciły. Rząd duński podnieśli tę broń przeciw zapaśnikom, tłumacząc opór i żądania ich na korzyść własnych widoków. Doniosłem wam, że wypadek obrad stanów przedstawiony będzie przez ministra holenderskiego p. Unsgaard rządowi; że po rozważeniu i rozbiórce kilkumiesięcznym wniosków i zdania stanów, rząd przśle drogą poufnej komunikacji zgromadzeniu w Frankfurcie rys krótki swych planów i zamiarów, końcem ustanowienia stosunku konstytucyjnego Holstyni do ogółu państwa; że wreszcie zgodzimy się z Bundestagem — jeżeli zgoda możliwa — będzie miał trudne jeszcze zadanie oswoić Duńczyków z myślą przyjęcia nowej ustawy, że na to wszystko potrzeba czasu i że rząd zbyt szczerze się nie będzie. Półki koterya otaczająca króla jest dość silna, aby utrzymać obecne ministeryum, póty opozycya p. Scheel-Plessen, pomimo, że jeden jego brat jest duńskim posłem w Petersburgu a drugi w Sztokholmie, daremnie walczyć będzie za przywilejami szlachty pod pozorem narodowości i praw kraju. Ustąpienie obecnego ministeryum uważają za jednoznaczne z abdykacją króla Fryderyka VI. Czy w takim razie korzystniejszy dla księstw obrot weźmie sprawa, niewiadomo. To tylko pewnem, że i następca księcia Ferdynand zasady ogółu państwa niezmieni, bo zmienić jej nie może, chyba zamachem stanu. Tymczasem skandynawskie gazety w Kopenhadze radeby były wykluczeniu Holstyni i wórują planowi odrębnej reprezentacji księstw, zjednoczonych z Danią unią i osobistą monarchy. Rząd ma się rozumieć nie myśli ustępować więcej ani dążeń skandynawów, ani dążeń rozkładowej części niemieckich państwa.

Szwecya zaproponowała Danii, żeby wzięła udział w wspólnej wyprawie dyplomatycznej i handlowej do Japonii i Chin. Szwecya w takim razie dałaby fregatę żaglową i swego dyplomata, Norwegia korwetę śrubową, a Dania fregatę parową o kołach.

Zewsząd gdzie w ostatnich czasach były targi konie w Holstyni, zala się na zakaz wywozu koni, który kupców zagranicznych odstraszal. Z Hanoweru donoszą, że Bundestag nie spieszy się bynajmniej z umocowaniem obronem brzegów morskich północnych Niemiec; sekretarz jenerały ministeryum wojny p. Stahmer wyraził się w Izbie hanowerskiej z tem, że Hanower sam lub też wspólnie ze sąsiadami o tem będzie musiał myśleć. Widownia polityczna, sądząc po barometrze giełdy, chmurzy się coraz bardziej. Cesarz Napoleon tasuje, powiadają, karty tak, żeby powód rażący wymógł na sytuacji do wygrania swęj kozery. Wiadomości wasze o ruchach wojsk rosyjskich prawdziwsze zdaje się aniżeli przeciwnie w gazetach wiedeńskich; bo Rosya także wywozu koni przez granice Polski i Rosji tj. do Austrii, Turcji i Prus zabroniła. Nota Monitora spełnia na niczem, narobiwszy tylko hałasu. Tu słyhać, że pod Powązkami i Paryżem w tym roku zbierze się wojsko w obozie. Listy z Warszawy donoszą, że w kółkach rosyjskich mówią o wojnie, jak o nieomylnym wypadku, i że w armii rosyjskiej urlopowanie ograniczone.

Na scenie tutejszej w przeżłym tygodniu nowy i wystawny balet „Eleonor” urządzony przez tancerkę Lanner, bardzo się podobał i rokuje kasie przybytek. Wczoraj nadzwyczaj komiczną przez p. Gerner tłumaczoną komedję „Moja siostrzenica i mój niedźwiedź” dano po raz pierwszy z równym powodzeniem. Sytuacye komiczne, sceny oryginalne i dowcip, podzieliły się osnową tej za-

Rządca Drukarni, Antoni Rother.